Rok VII. **Kraków, Sobota 8 Lutego 1902.** **Nr. 6.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“ Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

O znaczeniu ksiąg gruntowych.

(Dokończenie).

Prawo zastawu jest to prawo ściśle rzeczowe, uprawniające wierzyciela do uzyskania zaspokojenia swej należytości przez sprzedaż w drodze sądowej rzeczy oddanej mu w zastaw, na wypadek, jeżeli zobowiązanie dłużnika nie będzie wykonanem w oznaczonym czasie. Każda rzecz, która jest w obiegu, może być daną na zastaw. Jeżeli rzecz ta jest ruchomą, nazywa się zastawem ręcznym, jeżeli jest nieruchomą, zowie się hipoteką czyli zastawem nieruchomym.

Przedmiotem wpisu do księgi gruntowej może być tylko zastaw nieruchomy. O zastawie ręcznym wspominamy tylko dla tego, ponieważ pojęcie o zastawie nieruchomym możemy sobie wyrobić najlepiej na podstawie porównania go z zastawem ręcznym. Poznanie różnicy, zachodzącej pomiędzy tymi dwoma rodzajami prawa zastawu ułatwi nam nabranie wyobrażenia o znaczeniu hipoteki. Otóż co do sposobu nabycia każdego z tych dwóch rodzajów prawa zastawu zachodzi ta różnica, że ręczne prawo zastawu nabywa się w ten sposób, iż dłużnik oddaje czyli wręcza wierzycielowi w zachowanie rzecz przeznaczoną na zastaw, zaś prawo zastawu na rzeczy nieruchomej nabywa się przez wpis do księgi gruntowej. Zastaw ręczny pozostaje tak długo w zachowaniu wierzyciela, dopóki go dłużnik nie wykupi, to jest dopóki nie spłaci długu, na którego zabezpieczenie zastaw ten jest przeznaczony. Zaś nieruchomość jest obciążoną hipotecznem prawem zastawu tak długo, dopóki jej wierzyciel nie zwolni od obciążenia, to jest nie zezwoli na wykreślenie prawa wpisu zastawu. Powyższe zestawienie różnicy pomiędzy prawem zastawu ręcznem a hipotecznem wskazuje, iż właściciel nieruchomości, obciążonej prawem zastawu, jest w położeniu o wiele korzystniejszem od właściciela rzeczy ruchomej, danej w zastaw ręczny, ponieważ nie zostaje pozbawionym możności rozporządzania swą własnością i użytkowania z niej. Jest to wielka korzyść wypływająca z instytucyi ksiąg gruntowych. Dawniej, dopóki nie było ksiąg gruntowych, włościanin na zabezpieczenie drobnej pożyczki, zaciągniętej od żyda, oddawał mu swój grunt w posiadanie i używanie na długie lata i często, nie będąc w możności wypłacenia zaciągniętego długu, tracił własność gruntu.

Teraz to już dziać się nie może a przynajmniej nie powinno, bo wpis prawa zastawu dla zaciągniętej pożyczki do księgi gruntowej dostatecznie zabezpiecza wierzycielowi jego wierzytelność.

Ten sposób zabezpieczenia prawa zastawu na majątku nieruchomym przez wpis hipoteczny daje właścicielom nieruchomości możność korzystania z taniego kredytu hipotecznego za pośrednictwem rozmaitych kas oszczędności, banków pożyczkowych, towarzystw zaliczkowych, do powstania których przyczyniło się założenie ksiąg gruntowych. To też u ł a t w i e n i e k r e d y t u właścicielom posiadłości gruntowych stanowi główną zdobycz i zasługę instytucyi ksiąg gruntowych. Pożyczka, zabezpieczona hipotecznie na nieruchomości, może być spłaconą ratami w dłuższym przeciągu czasu z dochodów realności, przez co właściciel nie jest zmuszonym pozbywać się własności, lecz może się przy niej utrzymać, co bez pomocy kredytu hipotecznego i bez ksiąg gruntowych często byłoby mu niemożliwem. Nadto przy pomocy wpisów prawa zastawu do ksiąg gruntowych ułatwione są bardzo spłaty części spadkowych i układy o podział

pomiędzy rodzeństwem lub wspówłaścicielami, gdyż obejmujący posiadłość gruntową na własność może zabezpieczyć rodzeństwu lub współspadkobiercom przypadające im spłaty przez wpis prawa zastawu.

Księgi gruntowe ułatwiają nabycie nieruchomości w drodze kupna, gdyż nabywca, nie posiadający na razie dostatecznej gotówki do zapłacenia całej ceny kupna, może część jej zabezpieczyć hipotecznie, lub uzyskać potrzebny fundusz w drodze pożyczki na hipotekę.

Słowem prawo obciążania posiadłości nieruchomych przez wpis prawa zastawu jest wielkiem dobrodziejstwem, ułatwiającem rozporządzanie swym majątkiem i utrzymanie się przy własności tegoż. Ale może się stać niebezpiecznem, jeżeli go się nadużywa, bo nadużycie może doprowadzić do wywłaszczenia i do ruiny. Dlatego jak we wszystkiem, tak również w korzystaniu z kredytu należy się strzedz nadużycia i przekroczenia właściwej miary.

Pozostaje nam jeszcze do powiedzenia słowo o prawach służebności.

Aby dokładnie zrozumieć znaczenie prawa służebności musimy je porównać z prawem własności i prawem zastawu oraz wykazać różnice, zachodzące pomiędzy tymi trzema rodzajami praw rzeczowych.

Otóż prawo własności nadaje właścicielowi zupełną władzę dowolnego rozporządzania istotą i pożytkami rzeczy, będącej przedmiotem własności, według swego upodobania i wyłączenia od tego każdego drugiego. Jeżeli jednak prawo własności rzeczy nieruchomej jest w części ograniczone na korzyść innej osoby w ten sposób, iż innej osobie, nie będącej właścicielem przysłuża prawo używania lub użytkowania bądź całej posiadłości, albo też pewnej jej części, lub niektórych przedmiotów w skład jej wchodzących, albo prawo pobierania z niej pewnych pożytków, lub też wykonywania na cudzym gruncie, lub w obrębie cudzego domu pewnych czynności a właściciel obowiązany jest to znosić i cierpieć, w takim razie istnieje prawo służebności, ograniczające cudzą własność. Służebność jest wobec właściciela posiadłości, ograniczonego w pewnem wykonywaniu prawa własności, ciężarem rzeczowym, zaś wobec uprawnionego do używania pewnych praw lub do wykonywania pewnych czynności na cudzym gruncie lub w obrębie cudzej posiadłości jest prawem rzeczowem.

Pomiędzy prawem zastawu na nieruchomości a prawem służebności zachodzi ta główna różnica, iż prawo zastawu może się odnosić tylko do wierzytelności pieniężnej lub do świadczenia oznaczonego w sumie pieniężnej, zaś służebność stanowi prawo pobierania pożytków w naturze z cudzego gruntu lub z cudzej posiadłości, albo prawo zabronienia właścicielowi wykonywania pewnych czynności na swoim gruncie, albo wreszcie prawo zmuszenia właściciela do znoszenia wykonywania na jego własnym gruncie pewnych czynności przez właściciela sąsiedniego gruntu lub przez inną osobę do tego uprawnioną. Podmiotem, uprawnionym do używania prawa służebności, może być albo pewna osoba, nie będąca właścicielem gruntu względnie posiadłości, obciążonej służebnością, albo też inna sąsiednia posiadłość, należąca do innego właściciela. W pierwszym wypadku jest służebność osobista, w drugim gruntowa.

Służebnościami osobistemi są tak zwane wymowy i dożywocia, których przedmiotem może być albo używanie rzeczy przez uprawnionego w granicach potrzeby, albo użytkowanie, albo mieszkanie. Służebności te przestają istnieć czyli gasną ze śmiercią osoby uprawnionej. Inaczej się rzecz ma ze służebnościami gruntowemi. Przy służebnościach gruntowych wchodzą w stosunek wzajemny dwie posiadłości gruntowe. będące w bezpośredniem sąsiedztwie ze sobą, z których jedna, należąca do właściciela uprawnionego, nazywa się gruntem panującym a druga, należąca do właściciela obowiązanego czyli obciążonego służebnością, nazywa się gruntem służebnym. Śmierć właściciela gruntu panującego, uprawnionego do prawa służebności gruntowej, nie ma wpływu na zgaśnięcie tego prawa, które ze śmiercią jednego właściciela, korzystującego z tegoż prawa, przechodzi na jego następcę.

Przypadki służebności gruntowych są bardzo częste tak przy realnościach miejskich, jak również przy posiadłościach wiejskich. Rzadko która posiadłość wiejska może się obejść bez służebności i nie wiele jest takich, któreby były wolne od obciążenia służebnością. Zwłaszcza przy drobnych posiadłościach zachodzi często potrzeba, iż właściciel gruntu, aby go mógł używać z korzyścią dla siebie, zmuszony jest wykonywać pewne czynności na cudzym gruncie, jako to przejeżdżać przez cudzy grunt ze zbożem, z pługiem, z nawozem, spuszczać wodę na cudzy grunt i t. p.

Celniejsze służebności gruntowe wiejskie są następujące: prawo ścieżki czyli przechodu przez cudzy grunt, prawo przegonu bydła, prawo drogi lub przejazdu, prawo czerpania wody z cudzej studni, pojenia bydła w cudzej wodzie, sprowadzania i odprowadzania wody, paszenia bydła na cudzem pastwisku, rąbania i poboru drzewa i chrustu, prawo zbiórki w cudzym lesie, prawo grabienia liści lub ścioły, prawo łamania kamieni, brania piasku, kopania gliny i t. p. W każdej gminie jest wiele służebności gruntowych, przysługujących różnym właścicielom gruntów na gruntach ich sąsiadów. Ale niewielu jest wpisanych do ksiąg gruntowych, bo uprawnieni nie postarali się o wpisanie ich przy zakładaniu ksiąg gruntowych a zobowiązani właściciele gruntów nie uważali za potrzebne obciążać swych posiadłości

wpisami służebności. Ta niedokładność w księgach gruntowych obecnie daje wiele powodów do nieporozumień, do sporów, gdyż często wydarza się, iż właściciel obowiązany do służebności, korzystając z tego, iż służebność nie jest wpisaną do księgi gruntowej, zaprzecza wykonywania jej uprawnionemu, który dopiero w drodze sporu musi się upominać o przyznanie mu prawa służebności.

Dla zapobieżenia tym sporom uprawnieni do służebności powinni się o to postarać, o ile to jest możliwem za zgodą obowiązanego, aby przysługujące im służebności wpisane zostały do księgi gruntowej. W tym celu właściciel gruntu służebnego, to jest obowiązanego do służebności, powinien wystawić uprawnionemu pisemne zezwolenie do wpisania służebności do księgi gruntowej. Służebność powinna być wpisaną w wykazach hipotecznych obydwóch posiadłości a mianowicie w wykazie, obejmującym posiadłość służebną, na karcie ciężarów jako obciążenie a w wykazie hipotecznym obejmującym posiadłość panującą, na karcie stanu majątkowego czyli stanu posiadania jako uprawnienie. Dla uniknięcia kosztów mogą strony interesowane zgłosić się do sędziego hipotecznego, który im ułatwi przeprowadzenie potrzebnych formalności.

W następnym numerze przedstawimy i wyjaśnimy czytelnikom wewnętrzne urządzenie księgi gruntowej i wskażemy im formalności, które na mocy przepisów ustawy winny być dopełnione w celu uzyskania wpisów w księgach gruntowych.

Wiadomości z całego świata.

Rzym. W dniu 3 marca rozpoczyna się wraz z rocznicą koronacyi jubileusz 25-letnich rządów Kościołem Ojca św. Do uroczystości tej gotuje się cały świat katolicki. Będzie to naprawdę wielka i podniosła uroczystość, gdyż chyba wszyscy katolicy zapragną złożyć należny hołd głowie Kościoła katolickiego, wielkiemu następcy św. Piotra, gorącemu apostołowi połączenia Kościołów, mądremu protektorowi nauk, nieustraszonemu orędownikowi ubogich i uciśnionych. Dochodzą też nas słuchy, że setki tysięcy pielgrzymów z rozmaitych stron świata pospieszy do Rzymu, aby wziąć udział w tak miłych uroczystościach. Słyszymy, że i z Polski podąży również pielgrzymka, o której donieść nie omieszkamy. Nadmieniamy, że Ojciec św. obchodził już jubileusz biskupi, następnie kardynalski a teraz obchodzi papieski, z którym wstępuje w 93 rok życia.

Austrya. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, następca tronu, wyjechał do Petersburga dnia 5. lutego. Jest to niezaprzeczonym dowodem, że stosunki między Austryą a Rosyą coraz więcej się po przyjacielsku układają.

Ameryka. Do Ameryki północnej wybiera się z odwiedzinami Ks. Henryk pruski, na którego przybycie gotują się Amerykanie. Wszystkich jednak napełnia troska obawy przed anarchistami. Zarządzono też środki jak najdalej idące, aby Ks. Henryka zasłonić przed zamachem anarchistów.

Afryka południowa. Z pola bitwy donoszą, że siły Burów wzrastają i że powstanie w kolonii Przylądka bezustannie wzrasta (kolonia Przylądka należy do Anglików). Barbarzyńskie postępowanie Anglików coraz groźniejszą wywołuje dla nich samych sytuacyę. Od września do listopada zadali Burzy Anglikom dwanaście dotkliwych klęsk, do których rozumie się, nie przyznali się wcale Anglicy. Holandya, jak już donosiliśmy, wystąpiła jako pośredniczka między Burami a Anglikami, lecz do dziś dnia nie nadeszły jeszcze wiadomości, o ile to pośrednictwo odniosło skutek.

O gnojówce.

Jeżeli nawóz układany jest na gnojarni, jak po większej części bezmyślnie się dotąd praktykuje, w głęboko wybranych do tego dołach, to z czasem już to wskutek nadmiernych deszczów, już też wskutek odchodów ze stajni, w gnoju onym wytwarza się nadmierna ilość gnojówki. Przyznać musimy, że niestety jest jeszcze wielu takich gospodarzy, którzy chcąc się na krótkiej drodze uwolnić od tego niepotrzebnego, jak im się zdaje fantu, przekopują rowek i puszczają całkiem spokojnie gnojówkę do pobliskiego rowu lub stawu, a wypłukany i wynicowany gnój ze swych części pożywnych wywożą dopiero w pole. Po takiem postępowaniu spotyka ich zazwyczaj zawód i narzekają na złe urodzaje, do których po większej części sami się przyczynili albo im w swoim czasie nie zapobiegli. Jak będziemy gospodarować dalej tak, to nigdy do niczego nie dojdziemy. Gnojówka jest równie cennym nawozem, jak sam gnój i żaden dbały o swą kieszeń gospodarz, ani kwaterki nie uroni jej daremnie lecz postara się o to, aby był dla niej osobny zbiornik, w którym gdy się dostatecznie nagromadzi, to polewa nią gnój, jeśli nie jest odpowiednio wilgotny lub wywozi ją w pole w beczkach i skrapia nią łąki lub role. Jeśli robotę tę załatwia się w zimie, lub jeśli gnojówka i tak już dostatecznie jest rozcieńczoną przez deszcze lub zalewy, w takim razie zbytecznem jest mieszać ją jeszcze z wodą; w przeciwnym razie, jeśli jest tylko samą esencyą gnojową lub bydlęcą, powinno się ją rozcieńczyć dostatecznie wodą i popiero wtedy skrapiać nią pole.

Streszczenie odczytu o pielęgnowaniu i utrzymaniu zdrowia.

(Wygłoszony w Czańcu w kółku rolniczem w dniu 24 listopada 1901 r. przez dra W. D.).

Obszerniejszy ten odczyt dzieli się na dwie części: w pierwszej przedstawia prelegent jak należy postępować, by uniknąć chorób, w drugiej jak ratować się w razie choroby zwłaszcza nagłej, lub wypadku nagłego.

Podstawą zdrowia są: czystość ciała i odzieży, czystość pomieszkania, odpowiednie pożywienie, wreszcie stosunek pomiędzy siłami a pracą.

Do utrzymania czystości ciała służy nam woda, ten nieoceniony dar, jakim nas Pan Bóg obdarzył. Należy się myć codziennie rano celem oczyszczenia i odświeżenia, i to nietylko twarz, lecz całe ręce, piersi, szyję, prócz tego należycie usta popłukać letnią wodą. Lepiej daleko jest myć się wieczór i rano, bo wieczór po całym dniu spędzonym w pracy wśród pyłu i kurzu ciało nasze jest bardzo brudne, na skórze, włosach, za paznokciami mieści się wiele drobnych żyjątek zwanych bakteryami, które są przyczyną najrozmaitszych chorób. Lepiej więc jest wieczorem usunąć je z powierzchni ciała, niż spać wśród nich. Prócz tego konieczną jest rzeczą, chociaż raz w tydzień wykąpać się w całości, to jest nietylko dla utrzymania czystości potrzebne, lecz dla odświeżenia nerwów, serca, skóry. Letnią porą naturalnie w rzece nie w stawach, chyba o przepływającej wodzie, zimą w wannie. Szczególny nacisk kładł mówiący na częste używanie kąpieli, jako rzeczy nader dla zdrowia potrzebnej.

Za pomocą ubrania również przenosić się mogą różne choroby zaraźliwe, jak tyfus, szkarlatyna, ospa, odra i t. d. Z tego to powodu nie należy odwiedzać zaraźliwie chorych, a gdy przypadkowo ktoś był u zaraźliwie chorego, niech zmieni ubranie i bieliznę, a tamto należycie niech wypierze i wygotuje. W ten sposób i sam łatwiej uniknie choroby i nie nabawi jej własnej rodziny. Mieszkanie powinno być suche, wilgotnego mieszkania chronić się, bo można albo wielkiemi cierpieniami to odpokutować, albo też popaść w różne nieuleczalne choroby jak serca, stawów i t. p. Powinno być bielone kilka razy do roku, zwłaszcza gdy ktoś umarł to zaraz, widne, słoneczne o oknach na południe zwróconych. Przy zamiataniu uważać, by pył nie unosił się w powietrze; do tego służą woda i trociny, któremi podłogę trzeba posypać. Omawiając odżywianie się wspominał mowca, by nie kupować mięsa dobitych bydląt, nie używać niedojrzałych owoców i t. d.

Praca zwłaszcza ciężka fizyczna podkopuje siły, pozostawiając po całych latach niezatarte ślady na zdrowiu jak rozedma płuc, stwardnienie tętnic, i wogóle przedwczesne wyniszczenie. Pracować trzeba, lecz nie można nad miarę pracować.

W drugiej części pogadanki omawiał autor jak ratować się w nagłych zasłabnięciach. W razie jeśli ktoś struł się czemś np. wypił karbolu, zapałek siarkowych zażył, grzybów trujących i t. p. należy, nim lekarz zdąży przybyć, spowodować u takiego chorego wymioty; najprostszy sposób jest włożyć palec w gardło, gdy to nie pomaga piórkiem gęsim łechtać po gardle, dopóki nie nastąpią wymioty. Pić najlepiej nic nie dawać prócz wody, lecz wstrzymać się, co lekarz każe dawać. Gdy żmija ukąsi, zawiązać nogę lub rękę powyżej ukąszenia, obmyć mydłem i wodą i udać się do lekarza. U nas niema tak zjadliwych żmij. Do otruć należy także zaczadzenie. Należy natychmiast pootwierać drzwi i okna a potem piec odetkać. Chorego nacierać wodą, octem, i robić mu, gdy słabo oddycha, sztuczne oddechanie. To robi się w ten sposób, że staje się w głowach leżącego chorego, bierze się za żebra i podnosi ku górze i obniża naprzemian, robiąc takich ruchów 20—25 na minutę. Nieraz trzeba i godzinę ratować w ten sposób. Ponieważ to męcząca praca, przeto potrzeba do tego kilku ludzi, by się mieniali. Gdy słabnie, podawać wino, koniak, lub czarną kawę. Tak samo ratuje się i utopionych, tylko że u nich trzeba głowę niżej ułożyć i nieco na lewo skręcić. Chronić się od uderzenia piorunem trzeba w ten sposób, by nigdy nie uciekać pod drzewa, wieże, wysokie kominy, bo w wysokie przedmioty łatwo piorun uderza. Odrzucić od siebie daleko wszelkie rzeczy metalowe zwłaszcza żelazne, nie uciekać, najlepiej położyć się na ziemi, wreszcie unikać ognia i wody. Gdy już kogoś to wielkie nieszczęście spotka, najlepiej zawezwać pomocy lekarza, bo sposób ratowania zależy od przypadku.

Ważną bardzo jest rzeczą należyte opatrzenie rany. Niestety bardzo to źle robicie, bo gdy ktoś się skaleczy, to przedewszystkiem pakuje się pajęczynę, glinę, węgle i różne inne nieczystości, które tylko zaszkodzić mogą. Najprostszy sposób opatrzenia rany jest: obmyć mydłem i wodą ranę i nakryć czyściutką płócienną szmatką, zmaczaną we wrzącej wodzie. Jest to podręczny opatrunek, który wszędzie da się zrobić. Gdy rana jest mała, można samemu wyleczyć, kupiwszy wody karbolowej w aptece, którą wystarczy raz dziennie ranę obmywać i nakrywać czystą watą. Jeżeli rana duża, trzeba się udać do lekarza.

Niesłuszną jest rzeczą, by z rany pozwolić spokojnie krwi spływać, każdej kropli krwi szkoda. Jeżeli bardzo płynie krew z ręki lub nogi, ścisnąć paskiem powyżej rany, jeśli gdzieindziej, to przycisnąć silnie.

Gdy ktoś złamie sobie rękę lub nogę, obwinąć ją dobrze w szmaty, obłożyć w deszczułki i w ten sposób zawieść do lekarza lub do domu, nic nie robić z tem, bo można zaszkodzić raczej choremu i bólu przysporzyć.

Jak ratować się w chorobach wewnętrznych i gorączkowych, to już musi zadecydować lekarz, którego zleceń słuchać należy.

Tych kilka wskazówek bardzo krótko zebranych niechaj wam na korzyść i pożytek wyjdą.

ZMYŁO GO.

W letniej porze w miasteczku Z. zgromadziła się gromadka »postępowych« mieszczan przy okrągłym stoliku w gospodzie Rozmawiano o zniszczeniach, jakie wyrządził ostatni grad i o różnych politycznych nawet sprawach, przyczem nierzadko można było słyszeć górnolotne frazesy o wolności, narodowości i t. d. Przyszedł tam też pewien pan, dawniej kupiec, który jednak, zyskawszy duży majątek, porzucił to zajęcie a żył z kapitału. Nauczywszy się za stolikiem kupieckim porządnie obracać jezykiem, nie mógł go też nigdy utrzymać na wodzy i pozwalał sobie nieraz na wycieczki przeciw księżom a zwłaszcza klasztorom. Właśnie i w tym dniu tak rozpuścił język, że nawet współbiesiadnicy zaczęli go upominać, aby się nieco powstrzymywał. W żarliwej mowie przeprzeciw klasztorom posunął się nareszcie tak daleko, że w końcu uderzając w stół zawołał: »choćbym miał dwanaścioro dzieci, żadne nie mogłoby iść do klasztoru«.

Czy już pan skończył? zapytał pewien staruszek, możeby i mnie pan dopuścił do słowa? I nie czekając odpowiedzi, zaczął następujące opowiadanie.

»Będzie temu z 54 lat. Niedaleko stąd mieszkała uboga rodzina tkacka, utrzymująca się przeważnie z pracy rąk ojca. Gdy jednakże on zachorował, nędza zaczęła zaglądać do ubogiego domku i byliby może z głodu wszyscy poumierali, gdyby nie tutejszy gwardyan, który, dowiedziawszy się o ich smutnem położeniu, posyłał im codzień pożywienie.

Jakże smakował wtedy chleb klasztorny 6-letniemu Józusiowi! Jeszcze dziś przypominam sobie dokladnie, jak on z całą rodziną żebrał o chleb w klasztorze! Nie będę się rozwodził długo. W klasztornej szkole odebrał mały Józuś początkowe nauki, kosztem klasztoru skończył i wyższe i za staraniem gwardyana dostał się do bogatego kupca w naszem mieście. Odbywał różne podróże, wracając coraz bogatszy w skarby ziemskie, ale coraz uboższy w skarby duszy. W końcu doszedł do tego, on, któremu chleb klasztorny ocalił życie, że teraz z wdzięczności miota oszczerstwa na klasztory!« To powiedziawszy usiadł staruszek, natomiast dzielny mowca, gardłujący na klasztory, czerwony, wyniósł się w tej chwili z gospody, aby już nigdy do niej nie wracać, bo to on był tym Józusiem, który się na klasztornym chlebie wychował.

Podobnych filozofów znalazłbyś dziś sporo między socyalistami i ludowcami.

W obronie ziemi.

Napisał Ludomir

II. Wygnanka.

Smutne czasy nastały teraz w Poznańskiem. Nie wszyscy wprawdzie brali udział w powstaniu 1863 r. a nawet niemało było przeciwnych temu; lecz też i wielu było takich, co zostawiwszy swe mienie i majątki, biegli pod sztandar wolności i niepodległości drogiej ojczyzny.

Wielu było takich, co nie mając sił do orężnej walki, mieniem swem wspierali powstanie, zadłużając się bez ustanku.

Rząd pruski nie pozwalał otwarcie wspierać powstańców, lecz wiedział, że szlachta niszcząc się i brnąc ustawicznie w długi, oddaje się zupełnie w jego szpony.

Nad Grabowem weszło słońce swieże, rumiane, po polach rozlegał się śpiew wesoły i ginął w oddali. Białe chmurki, jak ptaszki przebiegały po błękicie nieba, ścigając się wzajemnie.

Wtem na drodze od Kamionnej ukazał się jeździec na spienionym koniu.

Pędził bez czapki, którą wiatr zerwał mu z głowy, z oczami wystraszonemi, utkwionemi w bezdenną dal. Postawali ludzie po polach, patrząc ze zdumieniem na mknącego jeźdca.

— Dyć to pan Dyonizy z Kamionnej — ozwał się jeden z robotników.

Mateusz siedzący na koniu, usłyszawszy to — drgnął.

— Z Kamionnej? - szepnął — on, to on, — coś się stało niedobrego.

A widząc, jak jeździec skręca na drogę do dworu, nie czekał dłużej, ale ściągnął swego konia, i zwróciwszy się tylko do ludzi, rzucił im te słowa:

— Róbcie a porządnie, — ja tu zaraz wrócę.

W kilka chwil wpadł na dziedziniec i w jednym skoku był już na ganku. Doleciały go straszne słowa dziedzica: «Kamionna sprzedana? Niemcowi! To niemożebne». Wszedł. Przy drzwiach stał zarządca Kamionnej i ekonom Molińskiego, Dyonizy. Na jego obliczu malowało się przerażenie, niepewność, zwątpienie.

Mateusz o nic nie pytał. W domysłach utwierdziła go blada, zafrasowana twarz starca.

— Ależ jeszcze nie ogłoszono licytacyi – przerwał nieśmiało.

— Ogłoszono ją — pochwycił Dyonizy — ale tylko w Berlinie.

— Aaaa — westchnął Mateusz. — Taki piękny majątek przechodzi w ręce niemieckie. To strach...

— Jakto było, skąd wiesz? — spytał Grabski.

— Dziś przyszły żandarmy z papierem, żeby się wynosić, bo za długi sprzedano Kamionną...

— A ja nie wiem, żeby mój pan jakie długi robił...

— E... nie, długi zaciągał na potrzeby narodowe — przerwał Grabski — ale jak to szatańsko był uknuty plan. W coś podobnego trudno uwierzyć; ale to wszystko mało, aby tu niemca wprowadzić, chcą nas wydziedziczyć, wynarodowić, pozbawić wiary, idei narodowej, ziemi, chleba, wyrzucić nas chcą, ale nie damy, — nie damy się, bo z nami Bóg i Marya Królowa.

Unosił się starzec dalej, gdy na gościńcu zabrzmiała trąbka pocztowa i przed bramą zatrzymał się wózek.

— Chryste!... czy może do nas przyjechali? — zawołał Mateusz i skoczył ku drzwiom, lecz w tej chwili cofnął się. We drzwiach stanęła czarno ubrana kobieta, w jednej chwili objąwszy zwrokiem obecnych, posunęła się ku starcowi i padła przed nim na kolana.

— Stryju! ratuj nieszczęśliwą sierotę — jęknęła z płaczem.

— Kto jesteś pani, i dlaczego mię nazywasz stryjem — zapytał Grabski, cofając się przed klęczącą.

— Jam żona twego Maryana — urwała, nie mogąc mówić ze wzruszenia.

— Maryana? A tak, pisał mi raz, że się ożenił, a nawet coś wspomniał o żonie, żebym ją przyjął do siebie w razie jego śmierci, bo szedł do powstania, ale człowiek tyle ma już tych nieszczęść na głowie, że jeszcze jedno nie minie, a już jest świeże. Powstań nieszczęśliwa, gdyż już z twego przybycia domyślam się, że Maryan nie żyje...

— Nie żyje — załkała niewiasta — powiesili go ci mordercy, brata wywieźli na Sybir, zagrabili cały majątek a mnie wyrzucili tu za granicę...

— Straszne — szepnął Dyonizy.

— Okrutne — dodał Mateusz.

Wtem przybyła pochyliła się zemdlona. Starzec powstrzymał ją, przywołując obecnych do pomocy.

Chorą złożono na kanapie i trzeźwiono.

— Tyle nieszczęść musiała przeżyć, tyle trudów i mozołów znieść kobieta... nic dziwnego, że osłabiona zemdlala — szepnął starzec, dumając.

Wtem weszła żona Mateusza, a widząc chorą pospieszyła z pomocą.

— Trzeba przenieść tę panią do pokoju narożnego — rozkazał Grabski.

— Do pokoju nieboszczki pani? — spytała Mateuszowa.

— Tak.

Gdy starzec został z Dyonizym, dumał, namyślał się dość długo, nareszcie przemówił do niego:

— Tamte progi będziesz musiał opuścić, możesz się przenieść do mnie, a kto z ludzi zechce, niech z tobą przyjdzie. Kamionna stracona. A tu roboty dosyć.

Dyonizy zgodził się na tę radę, pokłonił się i wyszedł.

Bardzo smutno zrobiło się starcowi, gdy sam został. Upadał już od tych strasznych wiadomości. Nie było dnia, żeby się czegoś smutnego nie dowiedział, a dziś aż tyle. Ciężko mu było na starość. Coraz gorsze czasy czekały na niego, a on, który jeszcze widział Dąbrowskiego, Napoleona, Chłopickiego, Skrzyneckiego, widział tych bohaterów polskich, widział wojsko polskie, ojczyznę wolną — on musi żyć w niewoli.

— Ciężko musieliśmy zgrzeszyć — szepnął, wzdychając.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty za rok 1901.

Kto za rok ubiegły nie zapłaci, ani nie zgłosi się, że chce nadal prenumerować „Prawdę“, temu wkrótce zaprzestaniemy wysyłać nasze pismo.

Każdemu, kto zjedna choć jednego prenumeratora nowego, damy w nagrodę oprawną książkę pod tytułem „Pan Tadeusz“ przez Adama Mickiewicza. Jest to arcydzieło poezyi polskiej. Potrzeba jednak, by nowy prenumerator posłał nam z góry prenumeratę choć za pół roku. W ten sposób może każdy przyjść do posiadania prześlicznej książki.

W Krakowie policya przyaresztowała niejaką Maryę Zielenikową za to, że werbowała robotników na roboty zagraniczne i od każdego z nich wyłudzała po 2 korony, niby na „Mszę św.“ a po pół korony „za fatygę własną“. Znaleziono u niej 21 książeczek robotniczych. Spotka ją za oszustwo surowa kara. Ileż to takich naganiaczek należałoby pochwycić i ukarać za wyłudzanie pieniędzy od robotników, którzy szukają szczęścia u obcych. Nadto należałoby czem prędzej zająć się zakładaniem biur pośrednictwa pracy w miastach i miasteczkach, aby zapobiedz podobnym wyzyskom. Tarnów może już służyć pod tym względem za przykład. W stowarzyszeniu „Praca“ zawiązano „biuro pośrednictwa“, aby ten, kto już koniecznie musi jechać za granicę na robotę, znalazł uczciwą poradę i umieszczenie.

Przeciwko grzybowi domowemu ma być wybornym środkiem sól kuchenna. Jako ciało wchłaniające w siebie wilgoć, wciąga ona soki z drzewa zarażonego grzybem, rozpu-

szcza się w nich i nie dozwala się rozwijać zarodnikom grzyba. Praktycznie postępuje się w ten sposób, że zgęszczonym roztworem soli kuchennej zmywa się często drewno i mury, gdzie się grzyb pojawia, a jeśli można, posypuje się także miejsca pod podłogą, gdzie się grzyb pokazał.

Wydalenie galicyjskich robotników. „Katolik“ donosi: Zarząd kopalni „hrabiny Laury“ od dawna zatrudniał w kopalni około 300 galicyjskich robotników.

W ostatnim czasie 3 część tychże robotników wydalono z pracy, a i reszta ma w niedługim czasie opuścić pracę. Na ich miejsce kopalnia zamierza postarać się o krajowych robotników.

Socyaliści świętokradzcami. Wrogowie Kościoła we Francyi organizują napaści dzienne i nocne na kościoły, klasztory i krzyże. Wyrobiła się już we Francyi odrębna kategorya ludzi, którzy z zamiłowaniem uprawiają to rzemiosło, zupełnie, jak niegdyś Husyci i Hugonoci. W starem cesarskiem mieście Arles, rada miejska socyalistyczna kazała w nocy porąbać i rzucić w wodę krzyże, stojące na placach miejskich. Lud zrana zobaczywszy świętokradztwo, urządził ogromną manifestacyę chrześciańską. Tysiące osób podniosło z uszanowaniem rozbite kawałki krzyżów i niewiasty wśród głośnych modlitw przeniosły je na plac koscielny, podczas gdy mężczyźni, zebrani przed ratuszem, zaczęli groźnie domagać się ustąpienia mera i rady, oraz urzędowej naprawy zgorszenia. Socyaliści, rządzący miastem, stchórzyli i mer ogłosił odezwami, że zniszczenie krzyżów odbyło się bez jego rozkazów i wiedzy, wykonawcy zaś profanacyi tak się dobrze ukryli, że niepodobna było ich odszukać.

W Berlinie socyaliści postawili wniosek, ażeby ze szkół usunięto naukę religii. Jakże więc naiwni są nasi robotnicy, którzy wierzą socyalistom, gdy zapewniają, że nie dążą do usunięcia religii, lecz uważają ją za rzecz prywatną.

Polscy robotnicy w Danii. Przed dziewięciu laty wyjechało 400 robotników polskich po raz pierwszy do Danii za chlebem. Zajął się tam nimi od razu misyonarz apostolski, Edward Ortved, Duńczyk.

Ks. Ortved, wychowany w religii luterańskiej, pod wpływem historyi polskiej, którą studyował, uczuł sympatyę do polskiego narodu, nauczył się polskiego języka i został katolikiem. Dla robotników polskich stał się nawrócony ojcem. Ze składek, uzbieranych w polskiej ziemi, wzniósł kościół na wyspie Loland w Marmebo, pod wezwaniem św. Stanisława.

Liczba Polaków w Danii wzrosła do 2.600. Prowadzą się tam wzorowo, czego dowodem jest okoliczność, iż w roku zeszłym była tylko jedna polska sprawa policyjna. Ks. Ortved załatwia spory pomiędzy pracodawcami a pracownikami, ujmując się za tymi ostatnimi z całą energią.

Dyabeł w pułapce. W Loebersdorf pod Wiedniem wygrała niedawno temu posługaczka na kolei południowej nie jaka Skribankowa terno na loteryi liczbowej. Nagle ubiegłego piątku zjawił się u Skribankowej o samej północy „dyabeł“ i zażądał, pod grozą porwania kobiety do piekła, wydania pieniędzy. Przerażona taką wizytą kobieta, wyznała „dyabłowi“ otwarcie, że pieniądze ulokowała w badeńskiej kasie oszczędności. Wobec tego szatan rozkazał, aby Skribankowa pieniądze z kasy podniosła, i nie mówiąc nic nikomu, przyniosła je do domu, poczem znikł. Posłuszna kobieta udała się nazajutrz istotnie do Baden po pieniądze Kiedy jednak ją tam spytano, dlaczego włożoną gotówkę wycofuje, opowiedziała ona powyższą przygodę z dyabłem. Doniesiono więc o owym wypadku policyi i babina wróciła do domu w tajemnem towarzystwie dwój ajentów, którzy się z nadejściem nocy ulokowali w szafie. Punktualnie o północy zjawił się syn piekieł i zażądał pieniędzy. Skribankowa przerażona odesłała go po pieniądze do szafy. Kiedy „dyabeł“ otworzył drzwi szafy, zamiast znaleść tam pieniądze, znalazł się w silnych objęciach policyantów, którzy go niebawem w kozie ulokowali. Dyabłem tym ma być jeden ze sług kolejowych.

Prawdziwe zdarzenie. 1. Pewnego razu szło dwóch chłopów do Krakowa; spotkała ich moja siostra, idąc do miasta. Jeden z nich był stary, a drugi młody. Młody mówił tak do starego: teraz chłopy są mądrzejsi, niż dawniej panowie; gdyby byli dawniej tacy mądrzy, toby byli Polski nieprzyjacie nie rozebrali. Mówił też, że chłopi dawniej byli bardzo posłuszni księżom. Nie wiem, co więcej ten chłop mówił, bo siostra się nie przysłuchiwała, tylko pospieszyła dalej. Byli podobno z Liszek. Ja odpowiadam na to, tak: Nasi przodkowie nie chcieli słuchać słowa Bożego, uciekali z kościoła — jak o tem opowiadał mój ojciec — zaraz po Mszy św., nie czekając, aż ksiądz będzie ewangelię głosił. Spieszyło im się na kubek do żyda, na muzykę i tańce, a drugim do handlu, bo w święto odpustowe kiermaszowali, sprzedawali i kupowali różne towary. Żyli niereligijnie, a szlachta była samowolna, czyli bez rządu i robili, co im się podobało. Przebrało się cierpliwości P. Bogu i ukarał nas niewolą. Mówił jeden kaznodzieja, że dopóty nasza Ojczyzna nie zrzuci kajdan niewoli, dopóki my Polacy nie nauczymy się słuchać.

Prawdziwe zdarzenie. 2. Jeden socyalista szczekał na panów, a chwalił Hiszpanów, że w Hiszpanii nikogo nie puszczają z czystemi rękoma, tylko powalanemi i zabrukanemi, bo ten, co ma czyste ręce jest leniuch: nic nie robi, bo ma czyste ręce. Na to gadanie dostał taką odpowiedź: Ten, co ma czyste ręce, na prawdę jest pracowity, bo i o ręce dba i myje dokładnie, a ten co chodzi z powalanemi rękoma, jest leniuch, bo i rąk mu się nie chce umyć. Mówił dalej, że pan Milewski setki morgów ma i nic nie robi, tylko w pałacu siedzi, je i pije, a biednych wyzyskuje. Wszyscy jesteśmy równi wobec Pana Boga, na co on ma dużo, a ja mało. Ja gdybym miał tyle, co on, tobym dał i temu i temu, bierz, bo i tobie się chce jeść; sobie zostawiłbym 40 morgów i wystarczyłoby mi. Mówię mu na to: 10-te przykazanie Boże, nie pożądaj cudzej własności. Odpowiada: nie idę i nie kradnę mu. Ja zaś mu na to: kradzieży zabrania 7-me przykazanie Boże. Poznaję w tym człowieku, że socyaliści, to są ludzie chciwi na cudze dobra. I mówił dalej, że panowie wyzyskiwacze, za robotę mało płacą po 30, 35, 40 ct. na chłopa. Nie prawda, co on mówił. Dla kobiety płacił po 40 i 45 ct. we żniwa, a małym 30 i 35 ct., a w kopaniu po 10 ct. od korca; kto zdolny był, to zarobił 7 i 8 szóstek na dzień, nawet kobiety i dziewki. A on chłop siedział w domu przy koszykarstwie żydowskiem. Lichy z niego grodzarz, nie zarobił na dzień jak 35 ct., co najwięcej. Jednego razu mówił: wszyscy równi jesteśmy! ja miałbym przed panem czapkę zdejmować? Wszakże on tak błoto, jak i ja. Na to trafnie odpowiedziała jedna z kobiet: Przed panem nie kłaniacie się, a gdy do żyda zajdziecie, to czapka do góry i dzień dobry panu, choć żyd tak z błota jak i wy. Wtedy odpowiedział, że się uczciwość należy. I było śmiechu dużo, że się chałupa ledwie nie rozwaliła. *J. Ż. z Rączny.*

Z Zaleszczyk. Dnia 27. i 29. stycznia b. r. powstał w Zaleszczykach dwukrotny pożar. Pierwszą razą spaliły się dwie szopy ze zbożem i trzy stogi siana. Drugą razą wybuchł pożar o godzinie 11 w nocy w koszarach żandarmeryi. Dzięki tylko spokojnemu powietrzu, że pożar nie przybrał większych rozmiarów, gdyż kilka domów stoi blisko obok siebie. Dnia zaś 1 lutego pożegnał miasto nasze tutejszy starosta p. Bolesław de Prus Studziński i pozostawił nieutulony żal Polaków. Cześć jego pamięci.

Wilkowice. Dnia 30 stycznia b. r. żegnaliśmy ze smutkiem księdza Antoniego Rajskiego, który otrzymał probostwo w Lanckoronie.

Podczas pobytu księdza Rajskiego w Wilkowicach od

r. 1896 stanął śliczny nowy kościół, za które to dzieło należy się wdzięczność zacnemu ks. Rajskiemu, który w imię Boże rozpoczął to śliczne i świątobliwe dzieło, działając roztropnie, energicznie a przy pomocy przydanego mu komitetu oraz parafian, do których ks. Rajski w tym względzie zawsze trafnemi do serc słowami przemawiał. To też w przeciągu dwóch lat ukończono tę śliczną świątynię.

W dniu 25 stycznia b. r. ks. Rajski zawiadomił parafian o swojem przeniesieniu z Wilkowic do Lanckorony, oraz pożegnał z ambony bardzo tkliwie swój lud. Dnia 30 stycznia, w dzień odjazdu księdza Rajskiego zebrali się bardzo licznie parafianie na ostatnie nabożeństwo księdza Rajskiego w Wilkowicach. Nie brakowało tam ani starców ani dziatwy, wśród ogólnego ludu, a po nabożeństwie przy salwach moździeży i dźwiękach miejscowej kapeli, odprowadzono zacnego księdza Rajskiego na przystanek kolejowy i ze łzami w oczach pożegnano. Pomimo, że Przewielebny ksiądz Rajski z Wilkowic odjechał, imię jego w tej parafii długo w pamięci zostanie i niech mu Bóg zapłaci za jego trudy i znoje, podjęte przy budowie kościółka. *J. S.* jeden z parafian.

Odczyt p. profesora St. Tarnowskiego w domu robotniczym w Krakowie ściągnął liczną młodzież rzemieślniczą w niedzielę dnia 2. b. m. W barwnym, ze zwykłą swobodą i prostotą wygłoszonym odczycie, przedstawił szanowny prelegent najprzód życie narodu polskiego w wieku XV., w których występują znakomite osobistości, jak: królowa Jadwiga, Jan Długosz, św. Jan Kanty i Kazimierz. Potem zręcznie uwydatnił znaczenie Mikołaja Reya, którzy pierwszy odważył się pisać po polsku dla wykształconych ludzi, posługujących się dotychczas mową łacińską. Za tak pouczający odczyt podziękował p. prelegentowi jeden z młodzieży, p. Zgórniak. Następny odczyt odbędzie się dnia 16. b. m. o godzinie 3. popołudniu.

Rada państwa została otwarta. Posłowie przybyli do Wiednia i rozpoczęli pracę parlamentarną. Rząd spodziewa się, że obrady będą się odbywały spokojnie i pojednawczo.

Nowy Arcybiskup Ks. Józef Teodorowicz został konsekrowany dnia 2. lutego we Lwowie. Konsekratorem był ks. Kardynał Puzyna, któremu towarzyszyli dwaj metropolici łacińskiego obrządku, ks. Arcybiskup Bilczewski i ruskiego ks. metropolita Szeptycki. Przy końcu uroczystości przemówił nowy Arcybiskup tak do kapłanów, jakoteż do zgromadzonego ludu. Od kapłanów żąda solidarności, ażeby z biskupem tworzyli jeden dobrze zorganizowany hufiec. Do ludu ormiańskiego obrządku ma zaufanie, gdyż Ormianie odznaczają się praktycznością w sprawach doczesnych, a poświęceniem i miłością wiary katolickiej w sprawach duchowych· przeto spodziewa się, że dozna od swych owieczek równego zaufania, ażeby rozrzucone na wschodnich kresach spełniały ważne społeczne zadanie.

Ładna spółka. Socyalista Niemojewski wydał książkę, nazwaną „legendami“ o Matce Boskiej, w której obdziera Bożą Rodzicielkę ze czci, zaliczając historyę Jej życia i godności do prostych baśni. Czyż odważyłby się katolicki księgarz sprzedawać Polakom, znanym z głębokiej czci do Królowej Polski, takie bezecne piśmidło? Zapewne nie! To też do spółki z socyalistą przystąpił żyd Altenberg, księgarz we Lwowie, bo żydów parobkami są socyaliści, a chrześcian wrogami żydzi!

Dyrekcya kolei ogłasza: Dnia 4. stycznia 1902 otworzono na szlaku Hatna-Valeputna bukowińskich kolei lokalnych pomiędzy stacyą Požoritta a przystankiem osobowym Kimpolung miasto nowy przystanek osobowy i ładownię „Sadowa“ dla ruchu osobowego, pakunkowego i ruchu towarowego w ładunkach całowozowych.

Porada prawna.

Czy mogę strzelać kury, gęsi i t. d. sąsiada, gdy wejdą na moje pole i robią mi szkodę? R. w St.

Odpowiedź: Nie wolno. Można jednak żądać odszkodowania, gdy drób wyrządził szkodę na gruncie właściciela.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Szlapiński. 2 kor. policzyliśmy za r. 1901, a 2 k. za r. 1902.

J. Wróbel. Zgoda.

J. Nawałka. 2 kor. policzyliśmy za II. półrocze 1901.

Waw. Gubała. Dzięki za przesyłkę, rachunek zupełnie wyrównany.

Winc. Trybuła. 5 k. otrzymaliśmy. Kalend. i r. 1901 zapłacony, a nadto na r. 1902 pozostało 50 hal.

Stan. Wilda. Numeru 5. nie zatrzymaliśmy. Obecnie posłaliśmy drugi raz.

o	d	r	a
d	w	ó	r
r	ó	ż	a
a	r	a	k

Dobre rozwiązanie łamigłówki z nru 5. nadesłali: P. Wąchol, Bron. Lewicki (wierszem), prenumerator z Kutkorza i Harbutowic, S. Wądolna, A. Molik, Ant. Smaczniak, Ant. Czaja, St. Gembala, L. Gembala (wierszem), Stanisława Falarz (wierszem).

SZARADA.

Pierwsze z czwartem miasteczko znane z biblii;
Drugie z trzeciem zaś miasto we wschodniej Galicyi.
Pierwsze z trzeciem potrawa smaczna na śniadanie,
Mieszkańcy wschodu gości proszą zwykle na nię.
Całość — to zgromadzenie — a mogę rzec śmiele,
Iż nie znajdziesz go w karczmie, ani też w kościele,
Lecz w pustyni, gdzie zbójców, albo zwierząt siła
Nie jednego już kupca życia pozbawiła.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 4 lutego.

Pszenica biała 9·00—9·40 kor., czerw. 9·00—9·40 k., żółta 9·00—9·35 k.; żyto 7·40—7·85 k.; jeczmień browar. 6·85—7·25 k., jęczmień na paszę od 6·25—6·50 k.; owies 6.80—7·20 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

9. Niedziela, Zapustna. Apolonii p. m. — 10. Poniedziałek, Scholastyki. — 11. Wtorek, Hipolita i Eufrozyny. — 12. Środa, Popielec. Modesta. — 13. Czwartek, Katarzyny R. — 14. Piątek, Walentego kapł. m. — 15. Sobota, Faustyna m.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.